Nr. 233. Kraków, wtorek 26 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc wrzesień.**

Kto do 5. września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“.**

Prenumerata na miesiąc wrzesień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 25 sierpnia.

Masowe procesy.

W ubiegłym tygodniu trzy masowe procesy rozgrywały się przed sądami galicyjskimi: we Lwowie, w Krakowie i w Wadowicach. Procesy te są znakiem czasu. Nie ma się tu do czynienia z jednostką, która z większą lub mniejszą świadomością wykroczyła przeciw obowiązującemu porządkowi rzeczy z pobudek osobistych; przeciwnie, jako oskarżony występuje tu tłum, który działał w przekonaniu o swem prawie, który się bronił, który kierował się poczuciem solidarności dla dobra ogółu. Nie można tu więc mówić o „przestępstwie“ i „zbrodniarzach“; jest to bowiem zjawisko innej zupełnie natury: objawia się w niem fakt, że pewne formy prawne nie zgadzają się z życiem rzeczywistem i realnymi interesami masy. Więc zajścia, które stanowią przedmiot takiego masowego procesu, przedstawiają się jako nieuniknione konieczności, jako konieczne następstwa owego istniejącego konfliktu. W procesie lwowskim stwierdzono, że wobec stworzonej w dniu krytycznym sytuacyi m u s i a ł o dojść do zaburzeń. W procesie krakowskim okazało się, że chłopi z Jaworzna mieli za sobą wyrok sądu cywilnego, przyznający, iż władze postąpiły z nimi nielegalnie, i utrzymujący ich w stanie posiadania, który władze naruszyć usiłowały. W procesie wadowickim stwierdzono, że gmina Sopotnia była istotnie pokrzywdzona i systematycznie rujnowana i że to, za co tamtejszych chłopów zasądzono, było aktem rozpaczliwej obrony. I w tem właśnie tkwi tragedya, że ludzie muszą odpowiadać za winy, wynikające z konieczności. Znamienne to jest dla dzisiejszego klasowego ustroju społecznego, że wyradza takie masowe konflikty i ściga prawem ludzi, których nie można poczytać za zbrodniarzy, lecz za ofiary stosunków.

W procesie chłopów z Jaworzna szło o pastwisko gminne; w procesie chłopów z Sopotni o prawa wodne zarządu dóbr arcyksiążęcych, rujnujące gminę.

„Prawu“ musi się stać zadość. *Pereat mundus, fiat iustitia!* Nasuwa się więc pytanie: czy to „prawo“ jest jeszcze prawem, a nie bezprawiem? Czy nie należy zmienić go tak, aby słabszy ekonomicznie, a nie ekonomicznie silniejszy znajdował w niem ochronę?

Procesy te odsłaniają krwawiącą ranę społeczną, która się nie zabliźni, dopóki istnieć będzie dzisiejszy kapitalistyczny ustrój społeczny.

Groźba ponownego strejku lwowskich robotników budowlanych.

Lwów 24. sierpnia.

Krwią i życiem ludzkiem okupiona ugoda, którą zawarli pryncypałowie i robotnicy budowlani w dniu 4 czerwca, nie jest niestety dotrzymywaną ze strony pryncypałów i prawie od pierwszej chwili daje robotnikom powód do ciągłych rekryminacyi. Podczas wiosennego strejku jednem z głównych zażaleń była okoliczność, że budowniczowie, majstrowie murarscy i przedsiębiorcy budowlani ce lem obniżenia płacy i warunków pracy sprowadzają obcych robotników przeważnie Mazurów i rugują z wszelkich prawie robót robotników kwalifikowanych, miejscowych. Robotnicy wówczas się domagali usunięcia żywiołu napływowego i zatrudnienia w pierwszym rzędzie robotników tutejszych, względnie stale zamieszkałych we Lwowie. Ponieważ sprawa ta nie dała się odrazu ubić, załatwiono ją w zawartej w dniu 4 czerwca ugodzie w ten sposób, że przyjęto jako punkt trzeci:

Pryncypałowie wraz z robotnikami urządzą wspólne biuro p o ś r e d n i c t w a p r a c y a przygotowawcze czynności do urządzenia tego biura ma się rozpocząć najpóźniej w d w a tygodnie, tymczasem zaś aż do ostatecznego urządzenia tego biura mogą pryncypałowie korzystać z biura pośrednictwa pracy Zgromadzenia towarzyszy budowlanych.

Przez urządzenie takiego biura, zarządzanego w równej mierze przez pryncypałów i robotników, miano położyć tamę zatrudnianiu robotników w zawodzie budowlanym zupełnie nie wykształconych a robiących roboty, które powinien wykonać tylko robotnik kwalifikowany, oraz miano ograniczyć sprowadzanie robotników obcych.

Od owej chwili minęło 6 razy po dwa tygodnie, a o założeniu biura pośrednictwa pracy ani mowy jeszcze niema. Przez długi czas mimo usilnego nalegania robotników pryncypałowie nawet nie podejmowali robót przygotowawczych, aż dopiero pod silnym naporem wydziału Zgromadzenia towarzyszów i komisyi wyborczej podczas strejku odbyło się kilka wspólnych posiedzeń delegatów pryncypałów i robotników, jednakowoż bez jakiegokolwiek wyniku.

Niezałożenie biura pośrednictwa pracy jest niedotrzymaniem ugody ze strony ogółu pryncypałów, a poszczególni budowniczowie i majstrowie dolewają oliwy do ognia przez niedotrzymanie i innych punktów ugody, co wywołuje oburzenie i rozgoryczenie wśród ogółu robotników budowlanych.

Wszędzie rozlega się okrzyk protestu przeciwko bagatelizowaniu przez pryncypałów tak drogo okupionej, a w rezultacie tak mało dającej ugody. Protestowi temu dano głośny wyraz na nadzwyczajnem walnem zebraniu Zgromadzenia towarzyszów budowlanych, które obradowało dziś w sali teatru Rozmaitości pod przewodnictwem tow. B r u ś n i a k a. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania tow. Ż e l a s k i e w i c z referował o ugodzie z dnia 4 czerwca i o biurze pośrednictwa pracy. Przechodząc pojedyncze punkta ugody zaznaczył, że niektórzy majstrowie łamią ugodę, obcinając czas przeznaczony na śniadanie i objad, inni każą dłużej robić aniżeli się zgodzono a jeszcze inni nie dotrzymują warunku co do czternastodniowego wypowiedzenia. W znacznej mierze ponoszą winę podmajstrzy, którzy robotnika sekują, gnębią i wyzyskują. Podczas gdy wedle ugody płaca 3 K. dziennie ma być płacą najniższą jest ona dzisiaj płacą przeciętną, dużo majstrów zredukowało ją na 1 złr. 20 ct., 1 złr., a nawet 90 ct. dziennie, a płaca co najwyżej 1 złr. 90 ct. jest już rzadkością.

Referent przyznaje, że są też i uczciwi pryncypałowie, którzy uwzględniają wszystkie zażalenia, podnosi, że strejk kamieniarski został zakończony ku zupełnemu zadowoleniu robotników i że majstrowie, którzy wraz z robotnikami wypracowali korzystny cennik, ugody dotrzymują, piętnuje niekoleżeńskość i brak poczucia solidarności u tych, którzy najdrobniejszą kwotą nie chcą się przyczynić dla ofiar ruchu strejkowego i zajść krwawych, nawołuje do utworzenia silnej organizacyi i stawia wkońcu następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 24 sierpnia robotnicy budowlani oświadczają i konstatują, że ugoda strejkowa z dnia 4 czerwca b. r. nie jest dotrzymywaną przez budowniczych i majstrów murarskich, a co gorsze, że wielu pryncypałów rozmyślnie od dotrzymania ugody się uchyla i że w wielu wypadkach postępuje prawie gorzej niż przed ugodą i że wskutek tego wzmaga się niezadowolenie między pracującymi, które rychło może doprowadzić jeśli nie do ogólnego strejku robotników budowlanych, to do bojkotowania pojedynczych panów pryncypałów“.

„W szczególności zgromadzenie zwraca się do budowniczych i majstrów z przedstawieniem, że ugodowe warunki płacy i pracy, przyjmowania i wydalania z pracy, nawet gdy są dotrzymywane wystarczają zaledwie pracującym na ich skromne utrzymanie a nie zabezpieczają ich wcale na czas bezrobotni, nie mówiąc już o starości lub niezdolności do pracy. Zgromadzeni oświadczają, że ugoda z 4. czerwca nadto wielkiemi ofiarami okupioną została ze strony pracujących, by ci mogli się zrzec energicznej walki dla jej całkowitego dotrzymywania, co więcej, że pracujący wiedzą, że szalona konkurencya i obniżanie cen przy ofertach dzieje się głównie na ich niekorzyść i że oni wskutek tego w coraz większą nędzę wpadają. Zgromadzeni oświadczają dalej, że postępowanie takie pryncypałów sprowadzą cały zawód budowlany do upadku i krzywdzi nie tylko robotników, ale i uczciwych pryncypałów; walka prowadzona przez pracujących ma zatem charakter obronny przed brutalnym wyzyskiem i zgnieceniem ekonomicznie słabszych.

„Odnośnie do sprawy założenia biura pośrednictwa pracy, zgromadzenie konstatuje, że pryncypałowie tego punktu ugody całkowicie nie dotrzymują, że jakkolwiek przez wypełnienie tego punktu ugody możnaby pewien ład i porządek do zawodu budowlanego wprowadzić, co wyszłoby na pożytek zarówno pryncypałom jak i robotnikom, to mimo to wielu pryncypałów sprawę tę przewleka w nieskończoność i nie ma życzliwej chęci

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

34)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Wielicki ani się spostrzegł, jak role się zmieniły, jak z ręki wymknęły mu się nici intrygi, z atakującego stał się atakowanym. Czuł tylko, że pierwotne zdanie o aktoreczce było zupełnie fałszywe, stracił pewność siebie.

— Zarozumiałością pani to nazywa? Tak małe ma pani o sobie wyobrażenie?

— Ja... — głos dziewczyny stał się znowu cichym, łagodnym, melancholijnym. — A jakie pan miałby o sobie wyobrażenie, gdyby na każdym kroku pana czekało upokorzenie, pomiatanie, najnędzniejsza rola? A ja idę do budy, aby wleść do wspólnej garderoby z tuzinem idyotek i... dziewczyn... nieprzyzwoitych, przebrać się za pokojówkę i po raz dziesiąty w tym sezonie obwieścić wiekopomną nowinę: proszę pani, krawcowa przyszła!

— Aha — pomyślał Wielicki. — *Hier ist der Hund begraben!*

A że znajdowali się niedaleko teatru, na chodniku nierównym, śliskim, podsunął jej ramię.

— Tyle mi dała scena — ciągnęła dalej tonem przejętym, gorącym, patrząc przed się z wyrazem bezdennego smutku. — Ta scena, o której marzyłam od dzieciństwa, dla której rzuciłam dom, ojca, wszystko poświęciłam... Przyjął mię dyrektor, bom nie najbrzydsza, a dwadzieścia pięć reńskich gaży go nie zrujnuje, ale na tem i koniec... Nawet nie marzyć o jakiejś porządnej roli!

W miarę, jak się skarżyła, Wielickiemu robiło się cieplej, rozkoszniej; trzymał oto jej ramię, czuł jego ciepło, oddech jej ust, czuł drogę, po której dalej iść należy. I w uczuciu radosnem, prawie mimowoli przycisnął jej ramię.

— Panno Wando...

Ona w jednej chwili odłączyła się, przystanęła. Poprzez przecznicę padał już rzęsisty blask jasno oświetlonego placu teatralnego, dolatywał gwar fiakrów i ludzi.

Dziewczyna podniosła nań oczy: znowu niewinne, zwilgotniałe habry.

— Przepraszam pana, żem tak długo nudziła... Ale jestem tak samotna, bezradna...

— Nie jest już nią pani — odparł bohatersko. — Ma pani we mnie bardzo szczerego, całkiem oddanego sobie... jeżeli tak rzec można... przyjaciela.

— Dziękuję — wyciągnęła doń rękę. — A teraz do widzenia!

— Jakto? nie pozwoli pani się odprowadzić?

Spojrzała nań znowu z prośbą niewinności.

— Po co? aby koleżanki miały mię czem prześladować?

Kiwnęła mu główką, znikła.

Powoli Wielicki za nią podążył.

...A przecie dziewczyna, jak brzoskwinia! I nie tak głupia, jak z początku się wydawało. Trusia — na ulicy, wobec starych bab, a więcej wie, niż napozór się wydaje, a i język ma jak osa... Porządnie kilka razy cięła. Wszystko to jednak nic... w aktorce aktorskiego być musi... Grunt — pasya teatralna. Biedactwo roi o wielkiej roli. Ależ to wyborna wędka!

Twarz mu błyszczała zadowoleniem, czuł w sobie jeszcze ciepło jej ramienia, dreszcz jej uścisku pożegnalnego. Stosunek więc nawiązany! Nawiązany — a teraz jego rzeczą dalej nim pokierować. Trzeba przecie się zaopiekować młodym talentem!

Roześmiał się wesoło.

...Więc będziemy się opiekować. Zaczniemy się kręcić około dyrektora.. dyrektorowej.. zaczniemy obrabiać prasę.. Mała musi urosnąć. Oczywiście nie poskąpi się wskazówek, opracowania roli. Będą godziny wspólnego studyowania roli... prób przed zwierciadłem... prób z kostyumami wśród czterech ścian... Przed oczyma stanął mu czas przeżyty z Colombą, cały ów okres idylli z aktorką, który dla niego, młodego studenta, był okresem niespodzianek i objawień rajskich. Tylko że czas ów przeżył w upojeniu, w szale, bez świadomości, a teraz byłby artystą użycia, postępującym z całym kunsztem, a zarazem uświadamiającym sobie moment każdy... Tylko że Colomba najbardziej rajskie sceny mogła zamącić wybuchem histerycznym, a ta mała taka słodka i niewinna.

War w nim kipiał. Rano wystygły, złamany teraz rzeźki się czuł, sprężysty, jak dobry gimnastyk. Pełen gorączki poszedł do teatru.

Świątynia sztuki narodowej w cieniu była pogrążona i ciszy. Przedstawienie już się rozpoczęło. Westybul jasno oświetlony żarzył się białem światłem, rozlanem wpośród marmuru ścian i schodów; wśród białych tych fal niewidzialnych rozbłyskały łuki świateł, ostro występowały rysy biustu, królującego na wyżynach, błyszczał szychem swej liberyi portyer, pełen majestatycznej bezmyślności.

Zawahał się chwilę Wielicki, poczem skierował się na lewo, na korytarz, wiodący do garderoby aktorskiej. Przeszedł na wpół ciemnem półkolem obok paru drzwi parterowych, gdzie do szybek były przyciśnięte twarze służby, śledzącej w ten sposób widowisko; pozdrowił serdecznie osóbkę z garderoby widzów, pogrążoną w żywej rozmowie ze strażakiem; nadsłuchiwał chwilę śmiechu chóralnego, dolatującego tu ze sceny, i żelaznemi drzwiami dostał się na drugi korytarz, do którego „wstęp osobom nie należącym do teatru, bezwarunkowo wzbroniony“.

I tutaj półzmrok panował, rozświetlany nagłymi błyskami. Tu gdzieś musi się snuć ktoś z dyrekcyi, ktoś z prasy; dzisiaj nie premiera, więc widowni nikt nie pilnuje, a i ja znowu spotka... Z niną bywalca szedł spokojnie. Po prawej miał — jak w klasztorze — szereg niskich drzwi, wiodących do celek; na nich bilety wybitnego artysty lub po kilka nazwisk drugorzędnych i trzeciorzędnych, skazanych na garderobę wspólną; po lewej — mur krągły, z którego to biło światło, to uderzała tablica z ogłoszeniami dyrekcyi o godzinach prób najbliższych; w głębi czerniały po tej stronie otwory, jak do jaskini, prowadzące do rekwizytorni, to na scenę.

Smutno tu było, woń się rozlegała piwniczna, właściwa wszystkim miejscom, gdzie słońce nie dochodzi, woń przykra, zmieszana z ostrym zapachem mikstur aktorskich, pustka była ożywiona kilkoma głosami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dotrzymywać w tym kierunku ugody przyjętej i przez nich podpisanej.

„Zebranie wzywa pryncypałów, by najdalej do dni 14 sprawę tę wspólnie z delegatami pracujących załatwili i upoważnia swoich delegatów do jaknajdalej idących ustępstw w tym kierunku, byleby sama sprawa zaprowadzenia biura pośrednictwa pracy urzeczywistnioną została.

„Zebranie uznaje, że ze znanych dotąd projektów regulaminu dla biura pośrednictwa pracy najlepiej odpowiada projekt przedłożony przez tow. Żelaszkiewicza, który wprowadza zasadę sprawiedliwego podziału pracy, uwzględnia miejscowe stosunki i potrzeby pracujących i pryncypałów, daje gwarancyę potrzebnej ewidencyi wszystkich pracujących i ich kwalifikacyi, zachęca pracujących do kształcenia się zawodowego i ogólnego, oraz stwarza grono nieustanie czuwające nad rozwojem i ciągłością pracy samej.

„Zebranie poleca swoim delegatom, by dla biura pośrednictwa pracy wywalczyli taki regulamin, który najwięcej odpowiada powyższym warunkom przy samodzielnem prowadzeniu tej instytucyi.

„Z uwagi, że władza przemysłowa, sprawująca nadzór nad stowarzyszeniami przemysłowemi ma obowiązek czuwać, by wszelkie ugody byly dotrzymywane, z uwagi, że przy ostatniej ugodzie władza przemysłowa pośredniczyła, winna więc i dalej obowiązek ten spełnić. Zgromadzenie uprasza prezydenta miasta o rychłą i skuteczną interwencyę między pryncypałami i pracującymi o dotrzymanie ugody we wszystkich punktach.

„Zebranie uchwala i poleca wszystkim towarzyszom zawodu budowlanego, by zachowali spokój i cierpliwość, by unikali wszelkich prowokacyi ze strony najrozmaitszych lizunów i by pamiętali, że jedyną bronią przeciw wyzyskowi pracujących jest wolna organizacya zawodowa, zabezpieczająca pracujących na brak pracy, kształcenie i pouczanie i wspieranie się wzajemne, oraz solidarność samych pracujących, która nigdy nas w walce o prawa ludzkie i dobrobyt nie zawiedzie“.

Nad rezolucyą tą wywiązała się dyskusya, w której robotnicy budowlani Więckowski, Maćkow, Krzyżanowski, Kowalski, Witkowski i Korman żalili się na postępowanie majstrów i podmajstrzych. W szczególności zwracali się przeciw budowniczemu Riemerowi i radnemu Gołąbowi, którzy w niezwykły sposób robotników lekceważą i wyzyskują, Wielu z przemawiających żądało, by sprawa biura pośrednictwa pracy była załatwioną do dni ośmiu i by w razie przeciwnym już w najbliższy poniedziałek rozpocząć ponowny strejk.

W dyskusyi, która zdradzała ogromne rozgoryczenie i formalne zrozpaczenie obecnych, zabrał też głos starszy radca magistratu Strzelbicki, który usiłował zebranych mitygować i przemawiał za 14-dniowym terminem wyczekiwania.

Po przemówieniu tow. Żelaszkiewicza wnioski jego jednogłośnie uchwalono.

Najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie.

Szwindel patryotyczny na Węgrzech.

Przed dwoma tygodniami donieśliśmy o dymisyi całej redakcyi dziennika „Magyar Orszag“, którego właściciel sprzedał to pismo. Obecnie sprawa ta stanowi przedmiot śledztwa dyscyplinarnego w ministerstwie handlu, a to z następujących przyczyn:

Największy kontyngent emigrantów, masowo opuszczających Węgry, stanowią oprócz Słowaków Szeklerzy z Siedmiogrodu. Z chwilą, kiedy wojna cłowa zrujnowała kwitnące w Siedmiogrodzie rękodzielnictwo tkackie, Szeklerzy przenoszą się do Rumunii i tam się wynaradawiają. Łatwo pojąć, że to zjawisko w niemałe zakłopotanie wprawia patryotów węgierskich, którzy też postanowili rozwinąć akcyę, mającą na celu powstrzymać tę masową emigracyę Szeklerów do Rumunii. W zeszłym roku szczególnie czynnym był w tym kierunku poseł siedmiogrodzki, dr Juliusz Györffy, który poprzednio należał do frakcyi Ugrona, obecnie zaś jest członkiem rządowego stronnictwa „liberalnego“. On to dla popierania t. zw. „szeklerskiej akcyi“ (t. j. zdążającej do zatrzymywania Szeklerów w kraju) założył przed rokiem dziennik „Magyar Orszag“. Pismo to, które zresztą nie miało wielkiego znaczenia, propagowało myśl, że emigracyi Szeklerów należy przeciwdziałać, stwarzając u nich przemysł domowy. Györffy proponował mianowicie w swem piśmie, aby rozdano Szeklerom 10.000 maszyn tkackich. Projekt ten gorąco popierał ówczesny minister handlu Hegedues, również pochodzący z Siedmiogrodu.

„Szczęśliwy przypadek“ zrządził, że fabrykant maszyn, Koloman Engel, skonstruował szczególnie dla Szeklerów nadającą się maszynę tkacką; jak również tylko dziełem „szczęśliwego przypadku“ było, że poseł dr Julius Györffy był właśnie adwokatem firmy Koloman Engel. Inaczej mówiąc, „patryotyczny“ macher Györffy starał się w spółce z firmą Koloman Engel zrobić świetny interes. 10.000 maszyn tkackich dla Szeklerów za staraniem Györffy'ego miała dostarczyć owa firma za kwotę 1,200.000 K. Na razie miano zamówić „tylko“ 5.000 maszyn. Ale sprawa nie poszła tak gładko, jakby pragnęli „patryoci“. Mianowicie ministerstwo nie mogło się zdecydować do „na razie tylko“ 600.000 K, t. j. sumę, jakąby kosztowała dostawa 5.000 maszyn. Nadomiar „nieszczęścia“ profesor budapeszteńskiej politechniki A. Rejtö wydał orzeczenie, że maszyna, jaką ma dostarczyć firma Koloman Engel, jest zbyt skomplikowana i wogóle dla Szeklerów prawie bezużyteczna. Następstwem tego orzeczenia było stanowczo nieprzychylne stanowisko, jakie wobec projektu Györffy'ego zajał radca ministeryalny Szterenyi, szef sekcyi przemysłowej ministerstwa handlu. Zrozpaczony Györffy chwytał się wszelkich sztuczek, aby ocalić swój złotonośny projekt. Przekupione przez niego klerykalne pismo siedmiogrodzkie „Alkotmany“ poczęło wywodzić żale i jęczeć, że „wśród Szeklerów panuje wzburzenie, z powodu niedostarczenia im przyrzeczonych maszyn“ i t. p. Gdy wszystkie sztuczki zawiodły, Györffy stracił cierpliwość i obwinił radcę ministeryalnego Szterenyi'ego o nieczyste sprawki. Obwiniony zażądał od ministerstwa handlu, aby wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne. „Zbawca“ Szeklerów, poseł Györffy, przekonawszy się wkońcu, że zamierzony szwindel nie uda się, sprzedał swój dziennik. Łatwy do przewidzenia wynik śledztwa, jakie się toczy przeciw Szterenyi'emu, pozbawił Györffy'ego nadziei, aby miała mu się opłacić służba w obronie madziarstwa.

Z TEATRU.

Nowy sezon rozpoczęła dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie wystawieniem „Wesela“ Wyspiańskiego, w którem pokazała nam kilka nowych sił artystycznych, pozyskanych dla naszej sceny. O ile z pierwszego wrażenia sądzić można, większość tych nabytków jest szczęśliwa. P. Pawłowska w roli panny młodej była lepszą od swych obu poprzedniczek; ani p. Siemaszkowa, ani p. Przybyłkówna nie oddały tej roli należycie; pierwsza grała ją zanadto zamaszyście, druga nie utrafiła w ton wiejskiej dziewczyny. Natomiast p. Pawłowska była taką świeżą dziewczyną, owianą tchnieniem kwietnych łąk i zbożnych pól, jaką chciał mieć autor. Dla p. Arkawinówny rola sentymentalnej, rozmarzonej Racheli była nieodpowiednia, jakkolwiek artystka wywiązała się z niej poprawnie; znać jednak, że p. Arkawinówna stworzona jest do ról bohaterskich; znać to po jej metalicznym głosie, w którym nie brzmią miękkie tony liryczne, znać to po jej geście szerokim, o klasycznym zakroju.

Natomiast dał się odrazu uczuć brak artystki do ról charakterystycznych starych. Brak ten niefortunnie usiłowano zapełnić oddając rolę Kliminy p. Kosmowskiej, która jest do niej za młodą i wogóle do tego rodzaju ról nie posiada warunków.

O p. Broniczu nie da się jeszcze wiele powiedzieć: małą rolę księdza grał poprawnie, dykcyę ma czystą, przyjemną; tylko nieszczególnie był ucharakteryzowany. O p. Szczurkiewiczu musimy się wyrazić ujemnie; nie można było wprost wytrzymać, gdy przeciągając zgłoski w niemożliwy sposób, jakimś beczącym głosem deklamował rolę chochoła; mając tak świetny wzór do naśladowania, jakim jest chochoł stworzony przez p. Popławskiego, należy go naśladować, a nie puszczać się na niefortunne eksperymenty. *r.*

Sprawy partyjne.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w r. 1903. Między narodowy sekretaryat socyalistyczny w Brukseli wzywa partye socyalistyczne i organizacye robotnicze, które mogą być dopuszczone do udziału w kongresie, aby najpóźniej do 1 listopada br. nadesłali do między narodowego sekretaryatu socyalistycznego propozycye w sprawie porządku obrad kongresu, który odbędzie się w sierpniu 1903 r.

Przegląd społeczny.

Nadużycia przy wyborach do zarządu funduszu prowizyjnego. Ze Stanisławowa piszą nam: Banmistrz Nachman w Monasterzyskach zmusza robotników do podpisywania kart głosowania z nazwiskami kandydatów dyrekcyjnych, nie wydając im wcale kart. W Buczaczu pewien robotnik stacyjny został portyerem w nagrodę za „usługi“, jakie oddał kandydatom dyrekcyjnym, gorliwie umieszczając ich nazwiska na stosach kart głosowania. Naczelnik stacyi w Jezierzanach nie radzi robotnikom głosować za listą opozycyjną, gdyż wybór kandydatów nie dyrekcyjnych mógłby być unieważniony, a „krnąbrni“ robotnicy mogą być narażeni na niemiłą „bemerkung“ do dyrekcyi. Robotnicy, przeważnie analfabeci, nie mając pojęcia, czem jest ta złowroga „bemerkung“, z obawy utraty miejsca, głosują na kandydatów dyrekcyjnych.

Z całego orszaku hyen wyborczych wymienić należy jeszcze Katarzabka, setnika towarzystwa „Dobrej śmierci“, który z niewielkiem jednak powodzeniem agitował wśród maszynistów, palaczy, ślusarzy i węglarzy.

Stosunki w kopalni firmy Mikucki et Perutz w Borysławiu. Donoszą nam z Borysławia: Robotnicy borysławscy oburzeni są postępowaniem wobec nich dozorcy kopalni firmy Mikucki et Perutz w Borysławiu, niejakiego Szimigienowskiego, który w ten sposób spełnia powierzoną mu funkcyę, że łży i wymyśla górnikom, a niekiedy ośmiela się nawet bić ich laską! W kopalni tej samej firmy, gdzie robotnicy i tak przeciążeni są pracą, zmusza się ich do pracy dodatkowej, — o stosowaniu się zaś do przepisów ustawy, niema nawet mowy. Zarząd tej kopalni nie zgłasza do kasy chorych robotników zatrudnionych u firmy Mikucki et Perutz, a czyni to dopiero wówczas, kiedy się zdarzy jakiś nieszczęśliwy wypadek. Robotnik R. I., który zaczął pracować w kopalni 15 lipca 1901 roku został zgłoszony do kasy chorych dopiero 6 maja b. r., a więc po $9^1/_2$ miesiącach.

Z ruchu robotniczego w Poznaniu. Rok obecny był w Poznaniu widownią potężnego ruchu robotniczego w kierunku poprawy bytu. Płace, które w całych Niemczech, mimo naturalnie pewnych, chwilowych wahań, dzięki usilnej walce, prowadzonej przez socyalistów, stopniowo podnosiły się — tu, jak na najbardziej zacofanym partykularzu, pozostawały wciąż nieproporcyonalnie niskiemi. To samo miało miejsce i z przeciążeniem godzinami pracy. Aż wreszcie nie jednostki, ale całe masy robotnicze ocknęły się z dawnych zaniedbań i szeregiem strejków odświeżyły tę zatęchłą atmosferę, wstępnym bojem wywalczając sobie lepsze warunki pracy.

Tegoroczny ruch strejkowy zaimponował nawet prasie burżuazyjnej. „Orędownik“ tak pisze o nim:

„Słyszeliśmy o strejkach we wszystkich prawie zawodach, a w innych majstrowie pod grozą strejku dobrowolnie zgodzili się na podwyższenie płacy. Mieliśmy więc strejk sztukaterów, malarzy i strycharzy, stolarzy budowlanych oraz murarzy i cieśli. Prócz tego uzyskali podwyższenie płacy garncarze i krawcy. Obecnie zanosi się jeszcze na strejk piekarzy.

Wszystkie strejki zakończyły się dotąd zwycięstwem strejkujących. Tak uzyskali malarze podwyższenia płacy z 32 do 38 fen. na godzinę i dzień roboczy skrócony został z 11 na 10 godzin. W podobnym stosunku nastąpiło podwyższenie płacy u strycharzy, których najniższa płaca wynosi obecnie najmniej 28 i pół fenyga na godzinę.

Stolarze budowlani zarabiali dotąd przeciętnie 15 marek tygodniowo; niektórzy także więcej za 11 godzin pracy. Po krótkim strejku osiągnęli tyle, że dzień roboczy skrócony został o godzinę przy dotychczasowej zapłacie, a najniższa płaca akordowa wynosi 30 fenygów za godzinę.

W świeżej pamięci jest jeszcze strejk murarzy i cieśli, który trwał mniej więcej 7 tygodni. Płaca murarzy nie była wprawdzie zbyt niska, ale uwzględnić trzeba, że murarz nie może cały rok pracować i dlatego musi się starać o jak największy zarobek w porze letniej, żeby w czasie mrozów miał z czego siebie i rodzinę wyżywić. Płaca ich wskutek strejku podwyższona została z 42 na 44 względnie 45 fen. za godzinę, a płaca cieśli, która dawniej wynosiła 40 fen., wynosi obecnie 43 względnie 44 fen. za godzinę.

Dalej osiągnęli sztukaterzy podwyższenie płacy o 20%, tak że płaca najniższa wynosi obecnie 30 względnie 40 fen. za godzinę.

Garncarze uzyskali na podstawie dobrowolnej ugody skrócenie dnia roboczego z 11 na 10 godzin i podwyższenie płacy o 15 do 20%.

Najmniej właściwie uzyskali dotąd krawcy konfekcyjni tj. tacy, którzy pracują dla magazynów ubrań; jednakże i w tym zawodzie pod niejednym względem zostały stosunki uregulowane i z czasem krawcy z pewnością zdołają osiągnąć tyle, że straszny specyalnie w tym zawodzie wyzysk będzie musiał ustać zupełnie.

Obecnie wystąpili także piekarze z żądaniem, aby im podwyższono płacę.

Po przedstawieniu tego obrazu zmian w stosunkach zarobkowych, musiał „Orędownik“ chcąc nie chcąc, przyznać, iż do „sukcesu robotników przyczynili się głównie socyaliści, którzy przeprowadzili strejki tutejsze“. „Orędownik“ cieszy się wrzekomo z samego sukcesu „w interesie narodowym“, ponieważ „przeważna część Polaków zalicza się do tej klasy pracującej, która na tem podwyższeniu płacy materyalnie wiele zyskała“...

Pozwolimy sobie wątpić w szczerość tej uciechy. Z wybuchem pierwszych strejków poznańskich, cała prasa burżuazyjna, a „Orędownik“ nie na szarym końcu, usiłowała zapomocą różnych fałszywych pogłosek robotników zastraszać, zaufanie ich do organizatorów strejku osłabiać — nie było kłamstwa i niegodziwości, którychby w tym celu nie rzucano na szalę. Gdy mimo całej krzykliwej nagonki, robotnicy zbierać zaczęli owoce swej wytrwałości, znalazło się parę pisemek, które poniewczasie zaczęły udawać, że i one „także sympatyzują z robotnikami i że nie tylko socyaliści domagają się poprawy losu robotniczego. Z taką udaną przyjaźnią afiszuje się teraz i „Orędownik“ organ denuncyanta Szymańskiego, któremu „uciechę“ (?) ze zwycięstw robotniczych zatruwa tylko myśl, iż stało się to za przyczyną socyalistów.

Przed tą „marą“ broni się jednak wiarą, „iż lud nasz nie stanowi podatnego gruntu dla socyalizmu kosmopolitycznego“.

Pobożny pan Szymański wierzy niewątpliwie, że wszyscy ludzie i wszystkie ludy z jednej powstały gliny; wierzy jednak w specyalną i wrodzoną odporność robotnika polskiego wobec socyalizmu. Odporność ta — o ile gdziekolwiek istnieje — jest tylko ciemnotą, którą czas coraz bardziej rozprasza.

Strejk górników w Pensylwanii. Z Nowego Jorku donoszą, że strejk górników w kopalniach węgla w Pensylwanii zajmuje coraz bardziej całe społeczeństwo amerykańskie i opanowuje całe życie polityczne. Powszechnie utrzymują, że rząd ma przedsięwziąć środki celem ukończenia strejku i że właściciele kopalń zostaną wywłaszczeni na rzecz państwa, którego własnością staną się amerykańskie kopalnie.

Morgan zaprzecza wiadomości, jakoby miał zamiar w drodze ugodowej starać się o ukończenie strejku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 sierpnia. 1813. Śmierć poety Teodora Körnera. — 1830. Cholera w Europie. — 1895. Wielki strejk 26.000 robotników w Białymstoku. — 1901. Konferencya polska we Frysztacie w sprawie Śląska. — Manifest socyalistów francuskich przeciw przyjęciu cara we Francyi.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek 26 b. m: „Kordyan“, poem. dram. J. Słowackiego w 10 obr. (po raz 29).

Środa 27 b. m.: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 28 b. m.: „Ksiądz Marek“, poem. dram. w 5 obrazach J. Słowackiego (po raz 9).

Piątek 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 41)

Sobota 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

Niedziela 31 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 17).

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: „Wieczór śmiechu“.

Czwartek: „Rodzina Furiosów“.

Ostrzegamy czytelników naszych przed nowem pisemkiem brukowem, które pojawiło się w Krakowie i jest od kilku dni wpychane natarczywie wszystkim. Z dotychczas wydanych numerów okazuje się, że „Kuryerek krakowski“ obliczony jest wprost na ogłupianie ludzi, gdyż poluje na niezdrowe instynkty, pomieszcza łgarstwa, wyssane z palca, jako „telegramy własne“ opatrzone ilustracyami. Jedynym celem pisemka jest zgromadzić na papierze jak najwięcej krwi, mordów, rabunków, — i w tym celu wymyślają redaktorzy na poczekaniu krwawe historye lub przepisują wypadki ze starych kronik.

Obok tego zaś wychodzi powoli na jaw, że „Kuryerek krakowski“ jest dziennikiem policyjnym najgorszej sorty, oprócz tego zaś antysemicko-klerykalnym. W numerze 9 np. pisząc o zamykaniu szkół klerykalnych we Francyi, występuje w obronie klasztorów i wypisuje głupstwa o rządzie francuskim. W numerze znów 12-tym znajdujemy wielkie pochwały dla antysemity Scheichera, za to, że w sejmie dolno-austryackim wygłosił mowę, w której domagał się ograniczeń przeciw robotnikom na wsi, zniesienia przymusu szkolnego i innych reakcyjnych zarządzeń.

Wkońcu zwracamy uwagę, że redaktorem „Kuryerka“ jest niejaki Feliks Mrawinczyc, człowiek znany z nienajlepszej strony na bruku lwowskim. Ostrzegamy tedy wszystkich szanujących się ludzi, przed natarczywą reklamą policyjnego świstka.

„Dla mężczyzn“ — „Dla kobiet“. Ks. Stojałowski jest niewyczerpany w pomysłach finansowych. Jak wiadomo, zapragnął on kupić sobie dom, ale po pierwsze za cudze pieniądze, a po drugie tak, aby liczni wierzyciele księdza redaktora nie mogli mu wleźć na hipotekę. W tym celu specyalnie założył na papierze stowarzyszenie „Ochrony i pomocy narodowej“, faktycznie nieistniejące; pod tą firmą kupił sobie dom w Bielsku, którego mu wierzyciele nie będą mogli zająć, bo pozornym własicicielem jest jakaś „Ochrona i pomoc narodowa“. Do tego domu wprowadził się ks. Stojałowski ze swoim „Wieńcem-Pszczółką“ i ze swoją „Niewiastą“, głosząc przytem, że dokonał czynu patryotycznego, bo w tym domu „będzie lokal osobny dla mężczyzn, a osobny dla niewiast“. To podnosi ks. Stojałowski w „Wieńcu-Pszczółce“ jako swoją wielką zasługę; trudno jednak dopatrzeć się w tem zasługi, bo przecież i dziś już na każdym dworcu kolejowym znajduje się osobny lokal z napisem „dla mężczyzn“ i osobny z napisem „dla kobiet“.

Teraz znów nowy interes rozpoczyna wytrawny geszefciarz w sutannie. Oto ogłasza pielgrzymkę do Rzymu i Jerozolimy, na którą werbuje chłopów. Pielgrzymka ta pod osobistem przewodnictwem ks. redaktora ma się odbyć, jak on sam zapowiada, „z pewnością“ w październiku i listopadzie. Na razie więc wzywa chłopów, aby na nią składali pieniądze. Ks. Stojałowski jest niewyczerpany w sposobach wyciągania pieniędzy z chłopskich kieszeni.

Festyn ludowy. Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie urządza w niedzielę 31 bm. festyn ludowy na Woli Justowskiej w o-

grodzie Męckiego. Na program festynu złożą się: Muzyka, chór robotniczy, taniec marynarzy w świetle bengalskiem, wesoła poczta, powrót wieczorem z muzyką i lampionami do Krakowa. Wstęp na festyn wynosić będzie 40 halerzy. W razie niepogody odbędzie się o godz. 6-ej wieczorem zabawa z tańcami w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Zasiłek dla wodociągów. Pod tą nazwą ustanowił dr. Michał Zieleniewski, zmarły w Krakowie dnia 16 kwieinia 1896 r. fundacyę z kapitałem zakładowym 200.000 koron. Celem fundacyi jest bezpłatne zaopatrzenie w wodę z wodociągu publicznych zakładów naukowych, dobroczynnych i szpitali, dalej prywatnych naukowych i dobroczynnych stowarzyszeń, a przedewszystkiem szkół ludowych kosztem gminy utrzymywanych, szkoły żeńskiej św. Scholastyki, ochronek dla dzieci, szpitala Braci Miłosierdzia, tudzież szpitala starozakonnych, a o ileby fundusze wystarczyły, szpitala św. Ludwika dla dzieci, zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, klasztorów żebrzących, OO. Kapucynów i OO. Reformatów. Gdyby należytości te nie wyczerpały funduszów, natenczas kuratoryi tej fundacyi przysługuje prawo pozostałą resztę obrócić w całości lub w części na opłatę za wodę dla innych pokrewnych instytucyj według własnego uznania.

Magistrat m. Krakowa podaje warunki fundacyi do wiadomości, nadmieniając, że odnośne podania należy wnosić do dziennika podawczego magistratu najpóźniej do 31 października br. wraz z wykazem przeciętnej liczby osób mieszkających stale w zakładzie lub pobierających naukę.

Z teatru komunikują nam: Przez pomyłkę tylko nie zamieszczono nazwiska p. Józefa Sosnowskiego w spisie artystów, składających obecnie personal naszej sceny.

W dzisiejszem przedstawieniu „Kordyana“ Słowackiego rolę tytułową odtworzy p. Tarasiewicz, Violettą będzie panna Arkawinówna, Laurą p. Ordonówna.

Gospodarka w podgórskiej Kasie chorych. P. Grünwald Chaim, robotnik piekarski, członek powiatowej Kasy chorych w Podgórzu, zachorował ciężko jeszcze przed 10 miesiącami, wskutek czego 8 dni przeleżeć musiał w łóżku. Przyszedłszy do zdrowia udał się do Kasy po zasiłek, przedłożywszy potwierdzenie od majstra, iż przez cały ten czas nie pracował. Zasiłku odmówiono p. Grünwaldowi mimo to, iż lekarz, który codziennie odwiedzał chorego, chorobę jego może potwierdzić. Gdy wniesione w tej sprawie podanie do zarządu odrzucono, p. G. odwołał się do sądu polubownego. Ośm miesięcy upłynęło od chwili wniesienia odnośnego podania i dotychczas nie otrzymał p. G. żadnej odpowiedzi. Zasiłek. którego Kasa podgórska nie chce p. G. wypłacić, wynosi przeszło 7 koron.

Hr. Zamoyski, jako wyzyskiwacz. Piszą nam z N. Targu: Do wyrębu drzewa na turniach do papierni w Kuźnicach sprowadził hr. Zamoyski Hucułów aż z Bukowiny, ponieważ miejscowi górale nie chcieli pracować dla pana hrabiego za półdarmo Huculi bukowińscy, przybywszy na miejsce, znosili wyzysk przez dłuższy czas, aż wreszcie i u nich przebrała się miarka cierpliwości. Dnia 21 b. m. zgłosili się w liczbie 40 do starostwa w N. Targu ze skargą, że hr. Zamoyski nie chce ich wypłacić, a oni giną z głodu. Wygłodzone twarze Hucułów wywołały powszechne współczucie. Starostwo wezwało hr. Zamoyskiego na termin w tej sprawie, Hucułom zaś dano kilka koron na chleb. W jakiej nędzy znajdowali się Huculi świadczy fakt, iż w N. Targu posprzedawali oni siekiery po 30 ct., za te pieniądze zakupili kukurudzy i ziemiaków i ugotowali to sobie sami w restauracyi A. Baldingera, który odstąpił im kuchnię.

Helena Modrzejewska wraca do Europy i będzie w początkach września w Krakowie. Dyrekcya naszej sceny wysłała listownie propozycyę gościnnych występów do znakomitej artystki, która letnie ferye spędzała w swej posiadłości w Arden w Kalifornii. Modrzejewska przyjęła chętnie propozycyę. Zaraz po przyjeździe artystki ułożonym zostanie szczegółowy repertuar i oznaczony czas występów.

Uroczystość ku czci Konopnickiej, zapowiedziana na niedzielę w Poznaniu, została zakazaną przez policyę z tego powodu, że „Wielkopolanin“, polskie pismo, wychodzące w Pittsburgu w Ameryce, zamieściło rzekomo wiersz Konopnickiej, skonfiskowany w Prusiech. Gdy komitet starał się wyjaśnić prezydentowi policyi, że wiersza tego nie napisała Konopnicka, lecz niejaka Karolina Budnikowa, oświadczył tenże, że Budnikowa, to tylko pseudonim Konopnickiej.

— Pani Konopnicka — ciągnął mądry policyant — powinna była zaprotestować przeciw zarzutowi, jakoby była autorką wiersza. Nie uczyniła tego. A zresztą, czemu panowie nie urządzacie obchodu na cześć Göthego?...

Członkowie komitetu nie zdołali nic odpowiedzieć na to chytre zapytanie i zakaz pozostał w mocy.

Za obrazę majestatu skazał sąd poznański Ludwika Hojnackiego, redaktora „Dziennika poznańskiego“ na trzy miesiące więzienia. Obrazę popełnił p. Hojnacki przez omówienie mowy malborskiej. W wyroku powiedziano między innemi, iż mowę cesarza Wilhelma II, wygłoszoną w Malborgu, porównano z hołdem pruskim, złożonym na rynku krakowskim przez Albrechta pruskiego królowi polskiemu Zygmuntowi. Przez zestawienie tych dwóch faktów historycznych czytelnik odnosi wrażenie, jakoby następca Albrechta, przysięgającego królowi polskiemu wierność, cesarz Wilhelm II zasługiwał na zarzut wiarołomstwa. Lecz w takiem zestawieniu znajduje się obraza majestatu. Także wspomnienie chwili upokarzającej dla Prus i zastósowanie jej do chwili obecnej mieści w sobie obrazę dla cesarza...

Pruscy sędziowie!

Września w Jeżycach. Dzienniki poznańskie donoszą: W czwartek przed południem chodziły dziewczątka po podwórzu miejskiej szkoły dla dziewcząt w Jeżycach. Córeczka mistrza rzeźnickiego Bulczyńskiego, która drugi dopiero rok uczęszcza do szkoły, zapatrzyła się na inne dzieci. W tej chwili doszedł nauczyciel p. Krzemieniewski, uderzył dziewczątko po dwakroć w twarz i popchnął je. Dziecko się przelękło, potoczyło i upadło tak nieszczęśliwie, iż złamało sobie nogę powyżej kostki. Nieszczęśliwe dziecko odstawiono do domu. Ojciec jego przywołał lekarza dra Sowińskiego, który stwierdził złamanie nogi i udzielił pomocy lekarskiej. Dziewczątko mocno jest rozchorowane i poleży w najlepszym razie jakie 6—8 tygodni w łóżku.

100.000 puszek konserw mięsnych wykonali w Krakowie w przeciągu 8 dni robotnicy wielkiej firmy w Bruck nad Litawą, Lippman et Comp. Na zamówienie skarbu wojskowego przysłała firma do Krakowa około 120 robotników, między nimi 24 czeladników rzeźnickich i 60 kobiet. Mięsa do konserw dostarczał pewien przedsiębiorca ze Lwowa. W sobotę ukończono roboty. Cały personal udał się do Przemyśla, gdzie również ma być sporządzonych 100.000 konserw dla użytku żołnierzy w razie wojny.

Przy dostawie mięsa do konserw w Krakowie wydarzyła się przedsiębiorcy lwowskiemu niemiła historya. Wojskowość uznała mianowicie pewną część mięsa wołowego za zepsutą i nie przyjęła dostawy. Przedsiębiorca poniósł przez to ogromną stratę, gdyż odrzucone mięso pochodziło z 45 wołów, czyli (licząc przeciętnie 200 kg. na jednego woła) 9.000 kg. W drodze łaski pozwoliła wojskowość na umieszczenie mięsa zepsutego w lodowni wojskowej, gdzie leżało przez 24 godzin.

Cały ten ładunek zepsutego mięsa zakupili masarze krakowscy Satalecki i Bialik, płacąc 10 centów za kilogram. Pp. Satalecki i Bialik, radca miejski, są zdania, że mieszkańcy Krakowa mają żołądek strusi i potrafią strawić nawet truciznę.

Podwyższenie cen węgla górnośląskiego. Z Berlina donoszą: Królewski zarząd centralny kopalń węglowych ogłasza cennik węgla na zimę, wedle którego cena za cetnar podwyższoną zostanie z dniem 1 września o $2^1/_2$ feniga. Tylko dla węgla fabrycznego pozostanie cena niezmieniona. Ponieważ ceny węgla górnośląskiego są miarodajne i u nas, należy się spodziewać, że od 1 września będziemy musieli płacić o 4 halerze więcej od cetnara.

Aresztowanie majora za niesubordynacyę. Dla uspokojenia czytelników i prokuratora donosimy, że rzadki ten wypadek wydarzył się we Francyi. Major, który dopuścił się niesubordynacyi, jest zaciętym klerykałem i nazywa się Leroy-Ladurie. Przed kilku dniami przybył doń kapral z rozkazem od pułkownika Barrè, aby pan major wysłał władzom cywilnym żołnierzy do pomocy przy zamykaniu szkół zakonnych w Douarnenez. Major, przeczytawszy rozkaz, zawołał do kaprala:

— Rozkaz ten nie obchodzi mnie wcale. Wogóle nie jestem już komendantem waszego batalionu!

Kapral stanął jak wryty, a major powtórzył jeszcze raz:

— No, czyś pan głuchy? Nie jestem już waszym komendantem!

Gdy zaś kapral zapytał nieśmiało, do kogo ma się zwrócić z rozkazem, rzekł major:

Do kogo pan chcesz. Szukaj sobie swego komendanta!

Kapral wrócił do komendanta i doniósł o zajściu. Pułkownik zawezwał do siebie majora. a gdy ten obstawał przy swoim zamiarze, rozkazał odprowadzić go do więzienia.

Międzynarodowa solidarność policyantów. Kilkakrotnie już donosiliśmy o bezprawnem aresztowaniu przez żandarmów rosyjskich obywatelki niemieckiej, pani Kugel. Tow. poseł Bebel wniósł był w tej sprawie w parlamencie interpelacyę, którą podaliśmy w swoim czasie w obszernem streszczeniu. Obecnie donoszą, że aresztowana po roku więzienia została w końcu puszczona na wolność. Panią Kugel aresztowano tylko dlatego, ponieważ zbiry rosyjskie podejrzywali ją, że coś wie o transportowaniu zakazanych pism do Rosyi. Na podstawie tego podejrzenia więziono ją cały rok. Podczas przesłuchania, jakiemu tylko jeden raz poddano aresztowaną, usiłowano wymusić na niej zeznania, obciążające jej męża, którego posądzano o przewożenie przez granicę broszur socyalistycznych. Jak się obecnie okazuje, uwięzienie Kuglowej nastąpiło skutkiem denuncyacyi. Więziona kilkakrotnie wzywała interwencyi konsula niemieckiego. I rzecz dziwna, sam konsul doradzał jej być posłuszną żądaniom moskiewskich żandarmów i groził jej, że w przeciwnym razie może jeszcze dziesięć lat przesiedzieć w więzieniu. A kiedy aresztowana przedstawiała, że nic zeznać nie może, gdyż o niczem nie wie, oświadczył konsul urzędnikowi rosyjskiemu, że w takim razie nie można jej wypuścić z więzienia. Dopiero wskutek prośby, wniesionej do Petersburga, została pani Kugel uwolniona.

Żandarmi rosyjscy, jak stwierdza socyalistyczna „Königsberger Volks-Zeitung“, w wrześniu ubiegłego roku, dniem i nocą węszyli wraz z szpiclami po niemieckiem terytoryum w okolicy Kłajpedy, w tym celu, aby napaść na samego Kugla i przemocą zawlec go na terytoryum rosyjskie. Kugel, na którego schwytaniu ogromnie zależało rosyjskim żandarmom, rychło spostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo i miał się na baczności. Kiedy arestowano podstępnie jego żonę, przeniósł się do Kłajpedy, co oczywiście zrujnowało go materyalnie. Żona powróciła z rosyjskiego więzienia chora, zniszczona i niezdolna do pracy.

Sprawę tę, a zwłaszcza zachowanie się władz niemieckich wobec tego gwałtu zbirów rosyjskich, omówią szeroko nasi towarzysze w parlamencie niemieckim.

Dostawy. C. k. zarząd salinarny w Bochni rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę jodłowych i sosnowych desek różnej grubości, oraz rozmaitych wyrobów z drzewa, jak taczek, łopat, konewek itd. Oferty należy wnieść do rąk naczelnika c. k. zarządu salinarnego w Bochni najdalej do dnia 17 września b. r. godz. 11 rano. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

C. k. dyrekcya policyi we Lwowie ogłasza licytacyę ofertową na dostawę materyałów, służących do umundurowanic dla oddziałów c. i k. wojskowej straży policyjnej we Lwowie i Przemyślu. Oferty należy wnieść do c. k. dyrekcyi policyi najdalej do dnia 2 września b. r. godz. 12 w południe. Szczegółowy wykaz dostarczyć się mających materyałów można przejrzeć w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, w dzienniku podawczym.

Telegraf i telefon.

Sąd o Morskie Oko.

Grac, 25 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). W sobotę 30 bm. stanowczo zostanie ukończona rozprawa w Gracu, poczem w niedzielę sąd zjedzie nad Morskie Oko, gdzie przesłuchanym zostanie cały szereg świadków. Z nad Morskiego Oka wszyscy członkowie sądu rozjemczego pojadą do Baden koło Wiednia, celem przeprowadzenia reszty procesu. Tu obrońcy pp. Balzer i Bölcs wygłoszą jeszcze raz mowy obrończe, poczem odbędzie się tajne posiedzenie trzech sędziów, na którem zapadnie wyrok.

Grac, 25 sierpnia. Dzisiejsze obrady rozpoczęły się o godzinie 9 rano. Przemawia w dalszym ciągu prezydent Tchórznicki naprzemian z radcą dworu Kornem. Galicyjscy referenci demonstrują przytem rozmaite mapy i plany. Gdy podczas tego referent węgierski Bölcs uczynił pewien zarzut, dr Korn odpowiedział mu, że będzie miał sposobność przy swoim wywodzie o tej kwestyi mówić.

Proces z powodu strejku chłopskiego.

Lwów, 25 sierpnia. Rozprawa karna przeciw 28 włościanom z powiatu lwowskiego o gwałt publiczny popełniony rzekomo w czasie strejku rolnego, rozpocznie się przed tutejszym trybunałem orzekającym dnia 3 września.

Komisya górnicza.

Drohobycz, 25 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Dziś komisya dla zbadania kopalń borysławskich rozpoczęła swe czynności. Przewodniczącym komisyi jest starszy radca górniczy z krakowskiego starostwa górniczego, Jan Holubek. Członkami są: inspektor górniczy Franciszek Bartonec z Sierszy, starszy inżynier Franciszek Brzezowski z Privos, inżynier górniczy Adam Łukaszewski z Borysławia, prof. lwowskiej politechniki Leon Syroczyński, inżynier górniczy Maurycy Werber z Borysławia, oraz Kostkiewicz jako przedstawiciel urzędu górniczego w Drohobyczu.

Komisya ta zebrała się dziś w tutejszym urzędzie górniczym. Delegaci górników w liczbie dziewięciu w towarzystwie tow. Wityka i Burdy zjawili się dziś u p. Holubka, żądając, aby ich przyjęto do komisyi jako członków. P. Holubek odpowiedział, że minister zarządził, by każda setka górników z każdej kopalni wybrała jednego delegata. Delegaci górników odnieśli się więc telegraficznie do ministrów: dra Körbera i Giovanellego, aby do komisyi przypuszczono tow. Wityka i Gacała w charakterze członków.

Sytuacya.

Wiedeń, 25 sierpnia. „Sonn- und Montags-Zeitung“ donosi, że jakkolwiek konferencye obustronnych prezydentów ministrów i referentów fachowych nie doprowadziły jeszcze do definitywnego rezultatu, to jednak można uważać ugodę austro-węgierską za prawie dokonaną. W sprawie taryfy cłowej zachodzą różnice między Körberem a Szellem, nie są one jednak tak jaskrawe, aby można w nich upatrywać poważną przeszkodę do ostatecznego zawarcia ugody. Dalszy ciąg konferencyj ugodowych odbędzie się w pierwszych dniach września w Budapeszcie.

Natomiast okazują się nowe trudności w kwestyi ugody czesko-niemieckiej. U posłów czeskich przeważa obecnie nastrój opozycyjny; grożą oni obstrukcyą w jesiennej sesyi parlamentu. Obstrukcya byłaby skierowana przeciw ugodzie austro-węgierskiej. Słychać, że dr Körber zdecydowany jest nie zwołać wcześniej parlamentu, aż spokojne, rzeczowe obrady nad ugodą austro-węgierską nie będą zapewnione.

Wiece katolickie.

Praga, 25 sierpnia. W Kralowym Hradcu odbył się wczoraj zjazd katolików. Stowarzyszenia postępowe z miasta i okolicy urządziły jako kontrdemonstracyę wielkie zgromadzenie ludowe.

Sanatorya dla suchotników.

Praga, 25 sierpnia. W Kralowym Hradcu odbyło się wczoraj zgromadzenie, celem zastanowienia się nad kwestyą budowy sanatoryów dla suchotników z Czech, Morawy i Sląska.

Manheim, 25 sierpnia. Wczoraj odbył się tu 49 zjazd niemieckich katolików. W pochodzie uczestniczyło 170 niemieckich stowarzyszeń i około 20.000 osób, z wszystkich stron Niemiec.

Dymisya hr. Eulenburga.

Berlin, 24 sierpnia. „National Ztg.“ dowiaduje się, że wieści, jakoby niemiecki poseł we Wiedniu hr. Eulenburg miał zamiar ustąpić w jesieni, są nieprawdziwe.

Budowa okrętów rosyjskich.

Petersburg, 24 sierpnia. „Ruskij Inwalid“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa marynarki, mocą którego wszelkie materyały dla okrętów mają być wyłącznie nabywane w Rosyi. Jedynie dla okrętów, przebywających na obcych wodach, czyni to rozporządzenie wyjątki w pewnych wypadkach.

Z południowej Afryki.

Kapstadt, 24 sierpnia. Parlament przyjął dzisiaj w drugiem czytaniu bil parlamentarny i finansowo indemnizacyjny.

Prezydent Roosevelt o trustach.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Prezydent Roosevelt, który obecnie odbywa podróż do Nevs-England, wygłosił wczoraj mowę w Providence (Rode-Island). W mowie tej powiedział on, że zarzuty, podniesione przeciw trustom, są niesprawiedliwe. Trusty w świecie przemysłowym są tak potrzebne, jak organizacye robotników. Obecne złe skutki spowodowane są złym systemem ustawodawstwa, a raczej może brakiem systemu, któryby pozwalał rządowi mieć kontrolę nad trustami. Jego zdaniem, obrona przeciw złym wpływom trustów znajdzie się, jeżeli rząd będzie miał pełnomocnictwo do kontrolowania działalności trustów i jeżeli tego pełnomocnictwa będzie rozważnie używał.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Staraniem Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 31 sierpnia 1902 na Woli Justowskiej w ogrodzie Męckiego Festyn ludowy z tańcami. Początek festynu o godz. 2 po południu: 1. Muzyka. 2. Chór robotniczy. 3. Produkcye gimnastyczne. 4. Taniec marynarzy przy świetle bengalskiem. 5. Wesoła poczta. 6. Zabawy dla dzieci z nagrodami. 7. Powrót z muzyką i lampionami o godz. $8^1/_2$ wieczór do rogatki Wolskiej. W razie niepogody odbędzie się zabawa z tańcami w Związku Stow. robotn., Mały Rynek 6, II. piętro, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 40 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Bochnia, 22 sierpnia. Tow. Akc. Maszyn do szycia firmie Singer Co w Krakowie, ul. Szpitalna 40, należy się za urządzanie w większych miejscowościach Galicyi bezpłatnych kursów haftów, które ogólne zainteresowanie wzbudzały, pełne uznanie, a przekonuje nas dowodnie ostatni u nas urządzony kurs. Godnem pochwały jest, że firma ta nie żałuje ani trudów, ani też kosztów, aby nam z pomocą wystawy uprzytomnić postęp przemysłu w dziedzinie modnego haftu artystycznego. Nie tylko zwiedzenie wystawy, ale także wyczerpująca nauka haftów artystycznych etc., etc., jak również szycia z aparatami i bez nich, udziela zupełnie bezpłatnie. Wystawa, obejmująca wprost artystycznie wykonane okazy, że wspomniemy tutaj tylko makatę w stylu secesyi, kopię obrazu Kaulbacha, obrus aplikowany, wyroby kościelne, tace etc., została już zamknięta. Kurs haftów jest obecnie w pełnym toku, a oglądane przez nas prace uczennic przekonują nas o szybkości, z jaką haft ten jest wykonywanym i jak łatwym do pojęcia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).